HETEROGLOSSIA (4)
Studia kulturoznawczo-filologiczne
www.wsg.byd.pl
Wydawnictwo Uczelniane Wyższej Szkoły Gospodarki, 2014

Anna Chojnowska
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski

„A KRAJ W NIEWOLI, KRAJ WE KRWI, W POŻODZE…" *Dyktator* Jerzego Żuławskiego wobec wydarzeń z 1863 roku

Zryw narodowowyzwoleńczy, jakim było powstanie styczniowe, należał do największej w historii Polski próby odzyskania niepodległości. Stanowił kolejny już przykład aktywności Polaków walczących z zaborcą w imię wolności. Pisarze w różny sposób nawiązywali do tego wydarzenia i różnie je oceniali. Możemy spotkać się zarówno z apoteozą, jak i z krytyką powstańczego zrywu[1].

Jednym z utworów podejmujących tematykę powstania styczniowego jest debiutancki dramat Jerzego Żuławskiego *Dyktator*[2]. Swoją premierę miał 22 stycznia 1903 roku w kierowanym przez Tadeusza Pawlikowskiego Teatrze Lwowskim[3]. Sztuka koncentruje się na kluczowych faktach z roku 1863: dyktaturze Mariana Langiewicza, walce o przywództwo między stronnictwem „białych" a stronnictwem „czerwonych",

[1] Pamięć o powstaniu styczniowym pielęgnuje na przykład Eliza Orzeszkowa w *Nad Niemnem*. Wynika to z powodu przekraczania horyzontu etycznej odpowiedzialności, nieumiejętności mówienia o powstaniu, a także ze sposobu narracyjnego obejścia pewnych punktów znaczących: zarówno w języku bohaterów, jak i „obiektywnej" narracji. Z kolei Andrzej Strug rysuje w *Dziejach jednego pocisku* kontynuację dążeń niepodległościowych, natomiast satyryczną wizję walk i pozornych bojowników o wolność ukazał Jan Lam w *Koroniarzu w Galicji*. Zob. więcej: S. Frybes, *Powstanie styczniowe w literaturze polskiej*, [w:] *Powstanie Styczniowe. 1863-1864. Wrzenie, bój, Europa, wizje*, pod red. S. Kalembki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990, s. 670-683; J. Krzyżanowski, *Legenda powstania styczniowego (1863-1963)*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego. Praca zbiorowa Katedry Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego* pod red. J. Z. Jakubowskiego, J. Kulczyckiej-Saloni, S. Frybesa, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964, s. 5-15; J. Bachórz, *Powstanie styczniowe*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku* pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2009, s. 760-763.

[2] Inspiracją do napisania przez Żuławskiego tego dramatu był udział jego ojca, Kazimierza, w powstaniu styczniowym. Zob. J. Szurek, *„My powstaniem żyć będziem". Pierwiastki narodowe i patriotyczne w poezji Jerzego Żuławskiego*, [w:] *Między literaturą a historią. Z tradycji idei niepodległościowych w literaturze polskiej XIX i XX wieku*, pod red. E. Łoch, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986, s. 176.

[3] R. Taborski, *O „Dyktatorze" Jerzego Żuławskiego*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, s. 400.

heteroglossia4.indb 133 2015-01-26 19:35:11

sytuacji ekonomiczno-militarnej powstańców. Żuławski nie poprzestał jedynie na opisie powstania, ale jednocześnie surowo je ocenił. Jak bardzo była to krytyczna ocena, świadczy zwołanie przed prapremierą specjalnej komisji, która miała stwierdzić, czy autor przypadkiem nie drwi z powstania styczniowego[4].

Dyktator składa się z prologu[5] i czterech aktów. Prolog rozgrywa się w dworku szlacheckim na Sandomierszczyźnie, wieczorem 22 stycznia 1863 roku, stanowiąc samodzielną całość, odrębną od zasadniczego trzonu dramatu, którym jest „udramatyzowana kronika historyczna"[6], prezentująca w czterech odsłonach wybrane wydarzenia historyczne: wkroczenie oddziału Langiewicza do Małogoszczy, bitwę o miasto, objęcie dyktatury, bitwę pod Grochowiskami, upadek dyktatora[7]. Akty obejmują czas od 21 lutego do 19 marca 1863 roku.

Dramat opiera się na swoistej „archeologii pamięci". Pamięć tę należy traktować szeroko, bowiem dotyczy ona kilku kwestii: sposobu, w jaki „pamięta" powstanie Żuławski, przyczyn niemożliwości zapomnienia o powstaniu, charakteru tej pamięci, a także mechanizmów i form utrwalania, które posłużyły twórcy do napisania tego niejednoznacznego i pełnego napięć dramatycznych dzieła.

Interesujące Żuławskiego zagadnienia są ukazane z różnych perspektyw. Za każdym jednak razem mają wymowę pesymistyczną i dowodzą, że ówczesny zryw narodowowyzwoleńczy, w opinii autora dramatu, był działaniem samobójczym i z góry skazanym na niepowodzenie.

Jednym z dowodów obecnej w dramacie ambiwalencji[8] jest postać Mariana Langiewicza, tytułowego dyktatora. W utworze po raz pierwszy pojawia się w prologu jako Podróżny. Przychodzi do dworu zziębnięty i głodny; prosi gospodarzy o kawałek chleba i możliwość ogrzania się przy ogniu. Na słowa Marii, każącej mu iść precz, wyjawia cel swojej wizyty – zbiera ludzi do udziału w powstaniu, któremu ma przewodniczyć. Trudno tutaj określić bohatera. Z jednej strony chce dowodzić grupą powstańców, co przemawia na jego korzyść. Z drugiej natomiast nie wiadomo, czym taka postawa jest motywowana. Dalszy ciąg sztuki coraz wyraziściej rysuje portret psychologiczny Langiewicza i pokazuje jego prawdziwe oblicze.

4 L. Eustachiewicz, *Dramaturgia Młodej Polski. Próba monografii dramatu z lat 1890-1918*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986, s. 367.

5 Prolog pełni funkcję wprowadzającą w akcję i nastrój dramatu. Jest również miejscem pojawienia się postaci fikcyjnych, które pierwszoplanową rolę odgrywają właśnie tutaj, a później dopiero w zakończeniu utworu. Zob. A. Stafiej, *Historia w dramatach Jerzego Żuławskiego*, [w:] *Jerzy Żuławski. Życie i twórczość. Referaty i materiały Sesji Naukowej*, pod red. E. Łoch, Wydawnictwo Rzeszowskie, Rzeszów 1976, s. 122.

6 A. Okońska, *Dramaty Jerzego Żuławskiego*, „Przegląd Humanistyczny" 1975, z. 1, s. 130. Dramat Żuławskiego określany jest również mianem „traktatu dydaktycznego". Zob. H. Karwacka, *Jerzy Żuławski*, [w:] *Literatura okresu Młodej Polski*, t. II, zespół red. K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967, s. 158.

7 R. Taborski, op. cit., s. 400-401.

8 Ambiwalencję można dostrzec nie tylko w *Dyktatorze*. Literatura postyczniowa, na przykład *Wierna rzeka* Stefana Żeromskiego czy *Kryjaki* Marii Jehanne Wielopolskiej, również mówią o powstaniu jako o niejednoznacznym i trudnym do kategoryzacji czy wartościowania doświadczeniu.

W akcie pierwszym bohater został przedstawiony jako człowiek słaby, mający wątpliwości co do powodzenia powstania. W rozmowie z księdzem Kotkowskim, który wierzy w zwycięstwo, mówi o swoich obawach; nie wie, jak nakłonić pułkownika Antoniego Jeziorańskiego, by przyłączył się do jego oddziału. Poza tym brakuje broni niezbędnej do walki oraz jest za mało żołnierzy. Co więcej, ci, którzy chcą walczyć, nie są dostatecznie zdyscyplinowani. Wszystko to sprawia, że Langiewiczowi zwyczajnie brak wiary w zwycięstwo. Stwierdza również, że chcąc ukryć przed wojskiem jego słabość, kłamie o wygranych bitwach, które w rzeczywistości okazały się klęską. Dodatkowo wśród jego podwładnych są zdrajcy, a szlachta nie chce walczyć z obawy utraty swoich majątków. Langiewicz ma zatem poczucie opuszczenia. Nie przekonują go również słowa księdza, który upatruje sens walk i ofiar w przyszłym odkupieniu:

X. KOTKOWSKI

Wodzu! Nie w zwycięstwach leży
wielkość tej wojny […]!
Te serca czyste
twoich żołnierzy, te serca ofiarne
za wolność własną i za wolność cudzą,
może zaleją krwią ojczyste łany,
ale ich – wierzaj! krwią swoją nie zbrudzą,
ani, pękając, nie pójdą na marne!
To jest bój święty! Przez Boga zesłany,
bój odkupienia!

(s. 97-98)[9]

Ksiądz Kotkowski zupełnie inaczej rozumie zwycięstwo. Dla niego nie jest najważniejszy efekt końcowy, ale sam akt ofiary, przelanie krwi w imię wolności potomnych oraz przekonanie, że taki jest zamysł Boga. Uważa, że krew bezbronnych i łzy sieroce nie mogą pójść na marne. Dla Langiewicza natomiast zwycięstwo powinno mieć wymierny charakter, przekładać się na rzeczywistość. Trudno też nie zauważyć, że liczy się dla niego przede wszystkim dobro osobiste, poczucie władzy, możliwość dyrygowania innymi. I choć nie widzi sensu w organizacji powstania, to jednak nie chce oddać przywództwa komuś innemu.

Zestawienie przeciwstawnych sądów formułowanych przez bohaterów oddaje charakter i specyfikę archeologii pamięci. Dla Żuławskiego pamięć o powstaniu jest naznaczona szeroko rozumianymi rozbieżnościami. Są nimi między innymi różnice w ocenie pomyślności zrywu, a także odmienne priorytety konkretnych osób. Wykorzystana przez autora dychotomia ukazuje tamten moment dziejowy jako czas trudny, pełen napięć i rozdźwięków. Pociąga to za sobą pewne konsekwencje. Obecne w dramacie dysonanse wpływają na dynamiczność utworu. Ich częstotliwość sprawia z kolei, że powstanie trudno ująć w ściśle określone ramy czy jednoznacznie je ocenić.

[9] Wszystkie fragmenty dramatu pochodzą z następującego wydania: J. Żuławski, *Dyktator. Prolog i cztery akty z krwawych dni 1863 r.*, Lwów – Kraków 1903. Zachowano pisownię oryginalną.

Langiewicz ostatecznie zostaje dyktatorem powstania. Pomimo wcześniejszych wątpliwości podjął się przewodnictwa. Najprawdopodobniej bał się nieprzychylnych opinii czy posądzenia o tchórzostwo. Własna duma i wynikające z niej przekonanie, że nikt inny nie jest godny tego stanowiska, zaważyły na takiej, a nie innej decyzji. Chciał również zyskać w oczach Henryki Pustowójtówny. Podczas oficjalnego zaprzysiężenia wypowiada słowa następującej treści:

> Wszystkim synom ziemi
> Wolność i Równość i Braterstwo głoszę, —
> bez różnic stanu, języka wyznania:
> Polsce i Litwie, Rusi… Ziemię daję
> na wieczność tym, co rękoma czarnemi
> pług po niej wodzą…
> […] staję
> do ciężkiej służby, ale na ramiona
> wziąwszy to brzemię, nie pierwej się zegnę,
> aż wrócę wolność krajowi – lub legnę…
> Przysięgam…
>
> (s. 190-191)

Langiewicz przysięga walczyć tak długo, aż zdobędzie upragnioną wolność dla kraju. Ma świadomość ciężaru, jaki wziął na swoje barki. Dodaje jednak, że nie zamierza się poddać. Te górnolotnie brzmiące słowa jakże mocno kontrastują z tymi, które dyktator wypowiada w rozmowie z Pustowójtówną:

> Gdybym się głową nie był ja ogłosił
> dzisiaj, to jutro w mym własnym obozie
> pan Mierosławski byłby okrzyknięty
> przez wojsko jako dyktator! Ku zgrozie
> tych, co nam mogą pomóc! Mnie więc prosił
> naród…
>
> (s. 195)

Dyktator po raz kolejny ujawnia swoje prawdziwe motywacje. To nie dobro narodu jest dla niego najważniejsze. Obawia się, że ktoś inny mógłby zająć jego miejsce. Twierdzi, iż podjął się zadania na prośbę narodu. Pośrednio próbuje też przerzucić odpowiedzialność za ewentualne niepowodzenia na powstańców, jako tych, którzy wybrali go na przywódcę. Pustowójtówna nie ulega jego obłudzie i w dosadny sposób komentuje postawę Langiewicza:

> Mój Boże!
> i ty się jeszcze chlubisz, dyktatorze,
> iż ci na głowę – włożono ten wieniec,
> by poń sięgnął inny! Ha! Rumieniec
> wstydu powinien okrwawić twe lico,
> bo władza, którą zwycięzcy się szczycą,

tobie jest – hańbą! – darowana! – z łaski,
w braku lepszego! Ha! Pan Mierosławski!
straszak na ciebie, którym tam cię pędzą
gdzie chcą… Ty idziesz! Śmiechem, maską, nędzą
jest władza twoja! Cóż? Wstyd cię nie spali?!
Tyś dyktaturę wziął – bo ci ją dali!
boś ty zapomniał, że zwycięzca bierze,
gdy jest dość mocny, tę najwyższą władzę,
lecz nie dostaje jej nigdy!

(s. 195-196)

Pustowójtówna obnaża zazdrość dyktatora o Mierosławskiego, wytyka uległość, bycie marionetką w rękach innych. Stwierdza, że jest za słaby, aby sam mógł sięgnąć po władzę. To, że został dyktatorem, jest w jej opinii wynikiem wyboru mniejszego zła. Stąd Pustowójtówna nakazuje Langiewiczowi więcej pokory i dziwi się, że ten nawet nie wstydzi się wypowiadanych przez siebie słów. W jej przekonaniu dyktatura w wykonaniu Langiewicza to maskarada, gra pozorów, kryjąca nieudolność przywódcy. Powodami jego postępowania są względy natury osobistej, a nie sprawy ogólnonarodowe.

Pustowójtówna okazuje się jedyną osobą spośród wszystkich bohaterów dramatu, która w tak bezpośredni, a zarazem bardzo krytyczny sposób zwraca się do Langiewicza. Nazywa go nawet zerem. W dalszej konwersacji z dyktatorem stwierdza, że zasłużyłby na pochlebną opinię, gdyby zachował się jak bohater, tzn. przyjął postawę aktywną, podjął z przekonaniem walkę w imię wolności, pokazując narodowi, że wierzy w zwycięstwo nad wrogiem. Pani adiutant jest wyraźnie rozczarowana zachowaniem przywódcy. Do tej pory była przekonana o jego sile, odwadze i męstwie. Nie zawahałaby się wszędzie pójść za nim, gdyż mu ufała, wierząc, że powiedzie do zwycięstwa. Kiedy jednak słyszy o posiadanych przez niego wątpliwościach, nie potrafi ukryć swego rozgoryczenia. Obraz przywódcy, jaki sobie stworzyła, uległ dewaluacji.

Najbardziej wymownym jednak faktem jest opuszczenie oddziałów powstańczych i ucieczka Langiewicza z pola walki. Można przypuszczać, że jego wcześniejsze dylematy czy wewnętrzne rozterki to tylko pozorne ubolewanie nad losem powstańców. Podsunięty przez Jeziorańskiego pomysł ucieczki jest mu na rękę. Dzięki temu nie straci w oczach opinii – to nie on wskazał taką alternatywę, ale wymusiła ją sytuacja, nie miał po prostu innego wyjścia. W ten sposób perspektywa ucieczki sprawia wrażenie najlepszej z możliwych decyzji.

Żuławski „pamięta” więc powstanie jako przykład tchórzostwa przywódcy. To doświadczenie staje się przedmiotem dyskusji, ponieważ dotyczy podjętych wyborów i ich konsekwencji, wiążąc się z poczuciem odpowiedzialności. Etyka powstańcza nakazuje wywiązywanie się ze swoich obowiązków, niezależnie od sytuacji. Podjęcie się przywództwa zobowiązuje więc do określonej postawy. Dla Langiewicza etyka jednak nie ma znaczenia. Dyktator, nie zważając na nic, zbiega w kluczowym dla walczących momencie. Co istotne, nie ponosi żadnych konsekwencji swojego czynu – nie odpowiada za niewywiązanie się ze swojej roli jako dyktatora powstania.

Wspomniana wielowymiarowość wiąże się z powołaniem Langiewicza na przywódcę. Mieszczanie są jego zwolennikami. Mówią o nim jako o człowieku rozważnym, walecznym, mężnym, doświadczonym, a przede wszystkim – niepokonanym w bitwach. Przedstawiciele tej grupy społecznej postrzegają więc Langiewicza jako dobrego stratega i nieustraszonego żołnierza. Są zdania, że z takim przywódcą mogą osiągnąć zwycięstwo:

> II. MIESZCZANIN
>
> Tyle go razy Moskal miał już w dłoni,
> a on się zawsze wykręci, obroni,
> jeszcze natłucze! Lasem się przemyca,
> lub stawia czoło, a gdy ludzi zbierze
> garść, to zakłada sobie piękne leże
> Moskwie pod nosem, a mimo przechwałek
> jeszcze go żaden nie pokonał śmiałek
> z moskiewskiej psiarni.
>
> (s. 72-73)

Zdecydowanie inne zdanie na temat Langiewicza ma Jeziorański. Chociaż go ceni, to jednak nie jest przekonany, czy podoła on roli dyktatora. Jako jeden z argumentów wymienia lepsze przygotowanie do udziału w walkach swoich żołnierzy – ze względu na posiadane mundury, odpowiednią broń, doświadczenie na polach bitew. Zauważa również, że takie zwycięstwa, jakie odnosił Langiewicz (a może nawet większe), były również jego udziałem. Choć Jeziorański zapewnia o swoim poświęceniu dla dobra ojczyzny, sumiennym wykonywaniu obowiązków oraz niechęci do objęcia władzy, wyraźnie widać jego zazdrość z powodu możliwości otrzymania dyktatury przez Langiewicza. W rozmowie z Winnickim stwierdza, że jego ręce także mogłyby podołać ciężarowi dowodzenia w powstaniu. Jeziorański jest tu podobny do Langiewicza. Zdradza bowiem, że nie dobro narodu jest dla niego ważne, ale władza czy dowartościowanie siebie. Można stwierdzić, że Żuławski, „skupiając akcję dramatu wokół problemu kierowania powstaniem, pokazuje zafascynowanie jednostką i jej rolę w wypadkach historycznych". Realizuje również zasadę personalizmu historycznego, głoszącą kształtowanie historii przez jednostkę[10].

Sylwetka Langiewicza ukazana jest w dramacie najczęściej negatywnie. Choć bohater oskarża innych o niesubordynację i narzeka, że „wszystko na jego głowie" (s. 123), to sam niewystarczająco wywiązuje się z ciążących na nim obowiązków. Z takim przywódcą powstanie styczniowe nie miało zatem większych szans powodzenia.

O klęsce styczniowego zrywu mogła przesądzić również postawa innych bohaterów dramatu. Chodzi tutaj o brak jednolitego stanowiska co do sensu organizacji powstania. Wątpliwości, które w tej kwestii ogarniały Langiewicza, nie były charakterystyczne tylko dla niego. Istnieli zarówno zwolennicy, jak i przeciwnicy powsta-

[10] A. Stafiej, op. cit., s. 123-124.

nia. Te dwa obozy stanowią kolejny przykład obecnej w *Dyktatorze* ambiwalencji[11]. Sprzeczność stanowisk najlepiej ilustruje prolog, ścierają się tu przeciwstawne racje określonych osób (choć w innych częściach dramatu też to ma miejsce).

Do zwolenników zrywu należy pokolenie młodych, reprezentowane przez trzech braci: Bohdana, Seweryna[12] i Janusza, a także Proboszcz i ksiądz Kotkowski. Przedstawicielami odmiennej postawy są Ojciec, Stary Rezydent[13] oraz niektórzy mieszczanie. Jeszcze inną postawę przyjmują Maria, Zofia i Hela, które nie opowiadają się jednoznacznie po jednej lub drugiej stronie, lecz wyrażają swoje zaniepokojenie, przeczucie niebezpieczeństwa, ale też radość na widok przygotowań do powstania. Jakich więc konkretnie argumentów używają wspomniani bohaterowie?

Sewer uważa, że wystarczający powód dla organizacji działań przeciwko zaborcy stanowi zapał do walki. Co więcej, gotowość do powstania jest dla niego równoznaczna z taką bronią, jak noże czy kije. Zupełnie nie docierają do niego słowa jego ojca, że brakuje prawdziwych żołnierzy, którzy byliby zdolni brać udział w walkach. Sewer przyjmuje postawę idealistyczną, rysując następującą wizję przyszłości:

> […] Z kijem na bagnety
> pójdziem, bagnetem zdobędziem harmaty,
> potem na szańcach Modlina lawety
> oprzem i takie wystrzelim wiwaty,
> że Europa zadrży od nich cała!
>
> (s. 36)

Nie ulega wątpliwości, że słowa wypowiadane przez Sewera brzmią dziecinnie, wręcz absurdalnie. Powstańcy wyposażeni w taką broń nie mają absolutnie żadnych szans na zwycięstwo w starciu z odpowiednio wyposażoną i bardzo liczną armią rosyjską. Z nierealności tego, o czym mówi Sewer, zdaje sobie sprawę również Stary, który zauważa, że będzie dobrze, jeśli chociaż strzały da się usłyszeć – Europa nie zatrzęsie się bowiem w swoich podstawach.

Idealistyczne myślenie Sewera widoczne jest również w jego bezgranicznym zaufaniu do Rządu Narodowego. Jego członków, jako przedstawicieli uciśnionego narodu, postrzega jako osoby prawe, przejęte losem kraju, składające przysięgę i zapewniające o odzyskaniu wolności. Zupełnie inne zdanie na ten temat ma Ojciec. W jego opinii rząd narzuca obywatelom, co mają robić, nie zwracając jednocześnie uwagi na warunki, w jakich przyjdzie prowadzić ewentualne potyczki: nieodpowiednia pora roku oraz brak gotowości do walki ze strony szlachty. Ojciec wychodzi z założenia, że z organizacją powstania lepiej zaczekać do wiosny. Wtedy warunki klimatyczne będą bardziej

[11] Różne postawy bohaterów wobec zrywu prezentuje chociażby Wielopolska w *Kryjakach*.

[12] W tekście głównym dramatu bohater występuje jako Sewer, zapewne w celu odróżnienia go od innej postaci o tym samym imieniu – młodego oficera sztabu Langiewicza.

[13] Bohater nie występuje pod określonym imieniem i nazwiskiem, co sugeruje, że jego poglądy są charakterystyczne dla niego samego i dla całego pokolenia, którego jest reprezentantem.

sprzyjające. Będzie również więcej czasu na zorganizowanie liczniejszych oddziałów powstańczych. Potwierdza to Stary, mówiąc o przewadze wojsk rosyjskich. Sewer nie podziela jednak tych racji. Stwierdza, że naród odpokutował już swoje stare winy i nie może dłużej czekać. Jest zniecierpliwiony dotychczasową sytuacją, pragnie walczyć, a to stanowi wystarczający powód do organizacji zrywu. Słowa Sewera popiera jego brat, Bohdan, także przekonany o konieczności działania. Wszelkie dywagacje na temat sensowności czynu uważa za zbędne, ponieważ – w jego mniemaniu – powstanie jest nieuniknione i stanowi naturalną kolej rzeczy[14]:

BOHDAN

Słowa!
słowa, nic więcej! Po co tu narady,
po co tu kłótnie i waśnie i zwady,
gdy wszystko pędzi ta straszna konieczność,
która się w losie wszystkich ludów chowa!
(s. 38)

Bohdan zwraca też uwagę na moc narodu, na jego potęgę, która wzrasta pod wpływem ucisku. Paradoksalnie niewola przybiera znamiona błogosławieństwa, gdyż sprawia, że ludzie stają się wewnętrznie silniejsi. Tym samym daje im to motywację do działania.

Wypowiedź Bohdana kontrastuje z zachowaniem jego siostry, Marii, przeczuwającej nieszczęście:

MARIA

[…] ja takich rycerzy
we snach widziałam,
bez skazy i trwogi,
co pójdą z wiarą niezłomną w tę sprawę
świętą i duchem uderzą na wrogi,
jak burza w knieję i tak sobie ławę
zrobią z ciał ludzkich, jako burza czyni,
i tak zwyciężą, jako duch zwycięża!
[…] A tak mi się zdaje,
że wymarzonym tym na poprzek staje
jakaś moc ciemna…
(s. 32-33)

Pełna wątpliwości jest także Zofia, która pragnie, aby mąż potwierdził celowość ofiar, które zostaną złożone na ołtarzu ojczyzny. Kobieta chce zapewnienia, że prze-

[14] Z. Kuderowicz, *Artyści i historia. Koncepcje historiozoficzne polskiego modernizmu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980, s. 132; J. Waligóra, *Dramat historyczny w epoce Młodej Polski*, Universitas, Kraków 1993, s. 92.

heteroglossia4.indb 140 2015-01-26 19:35:13

lanie niewinnej krwi nie pójdzie na marne, lecz przyczyni się do odzyskania jakże wyczekiwanej wolności. Perspektywa pozostania samej w domu z dzieckiem i świadomość, że małżonek ryzykuje własne życie – wprawdzie w słusznej sprawie, ale niegwarantującej powodzenia – również nie daje powodów do radości, a wręcz przeciwnie, potęguje poczucie niepewności i opuszczenia. Pomimo iż obawy Zofii są jak najbardziej uzasadnione, Bohdan uznaje wolność za najwyższą wartość. Nawet Ojciec, który był przeciwny organizacji zrywu i podawał jak najbardziej racjonalne w tej sprawie argumenty, ostatecznie postanawia walczyć:

OJCIEC

Gdy już ginąć trzeba,
To gińmy razem! Idę z wami, dzieci!
(s. 55)

Natomiast Helę, siostrzenicę Proboszcza z Małogoszczy, cieszy pespektywa powstania. Widok pałaszy, pik, koni oraz przygotowujących się do walk ludzi pozwala jej wyobrazić sobie wolność, która – w jej odczuciu – staje się powoli rzeczywistością. Optymistycznie do sprawy podchodzi też Proboszcz, przytaczając argumenty przemawiające na rzecz zwycięstwa. O wygranej przesądzi również Bóg, który zlituje się nad swoimi dziećmi, tak długo ciemiężonymi przez wroga, i okaże łaskawość. Janusz ma z kolei nadzieję, że ofiara poniesiona przez tych, którzy staną do walki z zaborcą, zostanie przez Boga przyjęta i tym samym stanie się zapowiedzią wolności dla potomnych:

JANUSZ

My na śmierć wyszli wszyscy – wyszli z wiarą
że nie pogardzi Bóg naszą ofiarą
i że głowami swemi odkupimy
ojczyznę wolną dla tych, co zostaną
tu po nas…
(s. 135-136)

Opinie na temat powstania były zatem podzielone. Oprócz osób trzeźwo oceniających sytuację, nie brakowało optymistów przekonanych o pomyślnym finale zrywu. Takie zestawienie wykluczających się wzajemnie stanowisk prowadzi do zrozumienia późniejszych tragicznych konsekwencji. Brak jednomyślności nie pozwalał na wypracowanie wspólnej strategii działania, stając się przyczyną swobody w postępowaniu.

Perspektywie przyszłej wolności i pełnych patosu haseł została przeciwstawiona fatalna sytuacja powstańców. Składało się na to kilka czynników, z których jednoznacznie wynika, że powstanie styczniowe skazane było na druzgocącą klęskę. Świadczy o tym chociażby stan polskiej armii, o ile w ogóle oddziały powstańcze można określić takim mianem. Na niekorzyść powstańców przemawiała między innymi ich

zdecydowana mniejszość liczebna wobec wojsk rosyjskich. Nie wszyscy byli również prawdziwymi żołnierzami, znającymi się na sztuce wojennej. Oddziały zasilali przede wszystkim chłopi i mieszczanie, zupełnie nieprzygotowani do walki zbrojnej. Także postawę samych żołnierzy trudno uznać za godną pochwały. Ci, w których pokładano największe nadzieje, grali w karty, podczas gdy inni ginęli w imię wolności. Chaos panujący w armii przejawiał się w niezdyscyplinowaniu wojska, rozpierzchaniu się oddziałów, a także braku odpowiedniego oręża. Amunicja, na którą składały się zwykle worek z ołowiem i kwarta prochu, jednoznacznie świadczyła o stanie zaplecza militarnego powstańców.

Tego dramatycznego obrazu dopełnia sytuacja polityczna. Żuławski wskazuje nieodpowiedzialne decyzje sprawujących władzę („kwiat młodzieży" wysyłany na pole walki), przegrane bitwy (Wąchock, Suchedniów, Stachów, Miechów), wewnętrzne spory pomiędzy rządzącymi i przywódcami poszczególnych oddziałów (Langiewicz a Jeziorański i Mierosławski), sprzeczność interesów (dobro ogólnonarodowe a korzyści osobiste) czy wreszcie rozwiązanie się Rządu Narodowego. Taki stan rzeczy każe zapomnieć o zwycięstwie. Sytuacja polityczna, ekonomiczna, militarna odziera ze złudzeń, ukazując brutalną prawdę.

Zasygnalizowana wcześniej wielowymiarowość, stanowiąca swego rodzaju oś konstrukcyjną dramatu, ma silny związek z bardzo często pojawiającym się w *Dyktatorze* motywem krwi. Podkreśla on charakter wydarzeń styczniowych z 1863 roku, ujawniając swą wieloznaczność[15]. O tym, jak bardzo były to krwawe dni, świadczy częstotliwość występowania tego motywu[16]. Potwierdzają to chociażby wypowiedzi Sewera („Dość tu krwi się leje", s. 89), Winnickiego, który używa sformułowania „nasze krwawe dzieje" (s. 124) czy księdza Kotkowskiego, mówiącego o „krwawych dniach styczniowych" (s. 190).

Niektóre ujęcia wykorzystują fizyczne właściwości krwi[17], na przykład takie, jak barwa („Wojsko wzejdzie nad te łany od krwi czerwone", s. 96), lepkość („Krew przykleiła mi palce do szabli!", s. 216), śliskość („To moja chwała, a było iść po nią ślisko / od krwi, w kul deszczu…", s. 116-117).

Ważną cechę stanowi również jej wysoka temperatura, która jest oznaką życia („żyły rozigrane / krew mi prą w skronie wrzącą, – wiem, że żyję!", s. 171), ener-

[15] Symbolikę krwi w *Dyktatorze* szczegółowo omawia Marek Kurkiewicz w artykule: *Jerzego Żuławskiego „Dyktator" we krwi*, [w:] *Zapomniany dramat*, t. I, pod red. M. J. Olszewskiej i K. Ruty-Rutkowskiej, Nakład Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011, s. 207-218. Por. M. Kurkiewicz, *Tętno epoki. Miejsce i rola motywu krwi w literaturze Młodej Polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2013, s. 215-228. Badania frekwencyjne podajemy za Kurkiewiczem.

[16] J. Bachórz, *Nieco o obrachunkach z powstaniem styczniowym*, [w:] *Poszukiwanie realności. Literatura – dokument – kresy. Prace ofiarowane Tadeuszowi Bujnickiemu* pod red. S. Gawlińskiego i W. Ligęzy, Universitas, Kraków 2003, s. 98. Alina Witkowska rzeczywistość powstania styczniowego nazywa „krwawym teatrem" (A. Witkowska, *Po 1863*, [w:] idem, *Wielkie stulecie Polaków*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987, s. 166).

[17] M. Kurkiewicz, *Jerzego Żuławskiego „Dyktator" we krwi*, s. 210.

gii („z krwią bujną, która w żyłach gra!”, s. 105) oraz motywuje do działania („Krew wali / w skroniach, jak piorun – okrzyk: na Moskali!”, s. 171). Z kolei zakrzepła krew informuje o czasie, jaki upłynął od momentu walk. Blizny natomiast potwierdzają doświadczenie żołnierzy, którzy pomimo odniesionych ran zdołali ujść z życiem i zdobyć sławę[18] („Na ziemi węgierskiej / w czterdziestym ósmym krew się lała / za wolność. Blizny tu”, s. 116).

Motyw krwi ma swoje odniesienia patriotyczne[19]. Związane są one z szeroko rozumianymi poczynaniami walczących. Dotyczy to wzmianek o bitwach („nieskończony jeszcze bój ten krwawy”; s. 194), śladów pozostawionych na śniegu („A krwią każdy znaczy / ślad na tym śniegu, na tej twardej grudzie…”, s. 208), poplamionych mundurów i broni („skrwawiwszy szable aż po jelce”, s. 224), ran odniesionych przez powstańców. Rzeczywistość zrywu narodowego okazuje się niezwykle tragiczna. W sposób bardzo obrazowy wypowiada się o niej jeden z mieszczan: „Gdzie spojrzeć, jeno krwi kałuża, / trup albo ranny…” (s. 71). Nie mniej sugestywne są słowa Proboszcza: „[…] trupy, nędza, krew, pożary, / ciemnota, krzywda…” (s. 81).

Poza wymiarem fizycznym i odniesieniami patriotycznymi, krew występuje w *Dyktatorze* również jako element aluzji religijnych nawiązujących do symboliki ofiary, odkupienia, ziarna (siewu), korony cierniowej. To właśnie krew jest ceną, jaką należy zapłacić za wolność i równość przyszłych pokoleń. Ofiara z krwi ma również zapewnić zbawienie[20].

W związku z ofiarą krew pojawia się w dramacie kilkakrotnie. Za cenę przelewu krwi niewinnych powinna nadejść długo wyczekiwana wolność. Jednak nie wszyscy bohaterowie są o tym przekonani. Zofia chce, aby jej mąż, Bohdan, potwierdził tego sens. Kobieta nie podziela już swojego wcześniejszego optymizmu. Wspomina: „[…] tak mi się jasna zdawała ta droga, / co przez krew wiedzie do wolności nieba”, natomiast teraz wyraża swój strach: „[…] a dzisiaj nie wiem, skąd ta dziwna trwoga…” (s. 29). Jeziorański również potrzebuje zapewnienia, że działania powstańcze są uzasadnione. Stawka jest dość wysoka, bo chodzi o pamięć przyszłych pokoleń. Generał ma świadomość, że ewentualna porażka będzie skutkować przekleństwem ze strony potomnych.

Wątpliwości, jakie stają się udziałem Zofii i Jeziorańskiego, nie ma natomiast Proboszcz. Wręcz przeciwnie – jest przekonany o absolutnej słuszności poświęcenia życia. Mówi, że marzenia o wolności stają się powoli rzeczywistością. Zwraca przy tym uwagę na szczególne znaczenie modlitwy. To dzięki niej złożona ofiara nie pójdzie na marne.

To ponadto ofiara za winy ludu i w imię jego interesów[21]. Jednocześnie jest zadatkiem odkupienia przyszłych pokoleń. W jednej z ostatnich scen dramatu wspomina o tym Wikary: „Przyjmij ofiarną krew Twoich żołnierzy za winy ludu!” (s. 253). Wy-

[18] Ibidem, s. 217.

[19] Ibidem, s. 210.

[20] Ibidem, s. 210, 215.

[21] Ibidem, s. 212.

chodzi on z założenia, że klęska powstania w znacznym stopniu zależy od postawy prostych ludzi, którzy niejednokrotnie nie są świadomi tego, o co toczą się walki, a czasami wręcz je utrudniają. Podobnie jest z ziemiaństwem, dbającym o dobra osobiste, a nawet próbującym przekupić Langiewicza[22]. Konflikt interesów nie sprzyja pomyślnemu przebiegowi działań. W związku z tym żołnierze oddający swoje życie za grzechy ludu są porównani do Chrystusa[23].

Na cierpiącego Jezusa kreuje się również Langiewicz. Wspominając o wieńcu cierniowym, który nałożył na swoje skronie, sugeruje gotowość poświęcenia się za naród. Daleko mu jednak do postawy Zbawiciela. Wystarczy wspomnieć, że nie podejmuje decyzji o męczeńskiej śmierci, lecz naraża innych, biorąc jedynie moralną za nich odpowiedzialność. Motywy, jakie skłoniły go do przyjęcia dyktatury, ucieczka z pola walki czy opuszczenie oddziałów powstańczych, nie mają nic wspólnego z męczeństwem.

W wymiarze religijnych skojarzeń mieści się również krwawy chrzest. Mówi o nim Janusz, wskazując na doświadczenia uczestników walk („kul moskiewskich chrzest krwawy", s. 52) i mieszkańców stolicy kraju[24].

„Droga przez krew" przybiera również inny charakter, przeciwstawny koncepcji ofiarności. W dramacie są bowiem wzmianki o postawie sprzedawczyków „kupczących" krwią ludu (s. 177). W podobnym kontekście wypowiadają się o swojej tragicznej sytuacji chłopi: „Po nocy / widno od ogni, co nasą krwawizne gryzą", s. 77)[25].

W *Dyktatorze* nie brakuje ponadto nawiązań do krwawego siewu, za sprawą którego ma nastąpić odrodzenie narodu. Krew przywołana została w powiązaniu z takimi motywami, jak pole, rola, łan, ugór, ziarno. Sformułowania typu: „na krwawym polu" (s. 21), „w krwawym polu" (s. 129), „krwią spłynie rola" (s. 40), „po krwawym ugorze" (s. 136), wskazują, że ziemia jest przesiąknięta krwią. Jej niezwykłe nasycenie stanowi o życiodajnej mocy, bowiem krew użyźnia łany za sprawą „żył podziemnych". Ojczyznę porównano tu do żywego organizmu, którego funkcje życiowe podtrzymywane są dzięki krwi poległych rodaków. Nie brakuje też siewców zasilających ziemię drogim ziarnem — z ufnością jednak, że przyniesie ono obfite plony[26]:

[22] Jest to wyraźna aluzja do postaci Judasza. W dramacie Żuławskiego ziemianie próbują przekupić Langiewicza za pomocą tzw. „grosza Judaszowego". Jednak dyktator nie ulega pokusie i nie kupuje sobie wolności. Tym samym nie powiela postawy apostoła.

[23] Zestawienie to przywodzi na myśl romantyczną koncepcję mesjanizmu, który „stanowi swoistą »racjonalizację« historii przez narzucenie »wyższego sensu« niesionym przez nią cierpieniom" (cyt. za: M. Janion, M. Żmigrodzka, *Mit i historia*, [w:] idem, *Romantyzm i historia*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2001, s. 24). Jednak Żuławski buduje tu nową propozycję etyczną i religijną. Odwołując się do idei mesjanizmu, autor dramatu raczej nie zachęca do podobnej postawy, lecz zwraca uwagę na zgubne jej skutki. Składanie ofiary z życia niewinnych nie jest środkiem do celu. Twórca bardziej skłania się ku temu, by to jednostka wybitna (geniusz) była przewodnikiem narodu. Nie dokonuje więc czystej transpozycji idei romantycznej, lecz wykorzystuje, by nadać jej inne znaczenie: poświęcenie i ofiara wtedy są słuszne, gdy przynoszą wymierne korzyści i wpływają na aktualną rzeczywistość.

[24] M. Kurkiewicz, *Jerzego Żuławskiego „Dyktator" we krwi*, s. 214.

[25] Ibidem, s. 215.

[26] Ibidem.

JANUSZ

Siew my rzucamy tej zimy,
a gdy […] pustkę w bratnim znajdziemy szeregu,
to nam się zdaje, że […] to ziarno rzucone na niwę,
z którego plony zbiorą w dnie szczęśliwe
żeńcy radośni.

(s. 136)

Analogiczne stanowisko zajmuje Proboszcz, pragnący, by „ten krwawy siew na krwawym łanie plon dał obfity” (s. 84-85).

Poza symboliką „krwi żyźniącej łany” pojawia się figura „drzewa wolności”, obficie tą krwią podlewanego. Wolność potrzebuje krwi, aby nie zginąć. Jej drzewo trzeba podlewać właśnie teraz, żeby na wiosnę mogło zakwitnąć. Hela ma nawet wrażenie, że to się już tej zimy dokonało. Sewer natomiast mówi o obfitym podlewaniu go jeszcze przez walczących[27].

Motyw krwi, pojawiający się w dramacie Żuławskiego z tak dużą częstotliwością, skłania do pewnych refleksji i wniosków. Daje do zrozumienia, że wydarzenia z 1863 roku pociągnęły za sobą tysiące ofiar poświęconych dla idei. Krew w rozumieniu fizycznym, patriotycznym i religijnym wskazuje na jej istotną rolę w budowaniu pamięci o powstaniu. Żuławski „pamięta” więc powstanie nie tylko jako czas, w którym powstańcy przelewali swoją krew. To również okres, kiedy ich działaniom towarzyszyła wiara w słuszność czynu i nadzieja na przyszłe odkupienie.

Obok motywu krwi istotną rolę w utworze Żuławskiego odgrywają również łzy. W tym przypadku nie tylko wyrażają emocje, lecz są jednocześnie ważnym czynnikiem, który może przesądzić o wyniku powstania.

Po raz pierwszy ów motyw pojawia się w otwierającym prolog monologu Nieznajomego[28], który swoją wypowiedź zaczyna od słów: „Z narodu łez i krwi” (s. 15). Używając takiego sformułowania, bohater dokonuje charakterystyki zniewolonego państwa, które Barbara Hirsz określa mianem „padołu płaczu”[29]. To jednak także sygnał, że łzy i krew są elementami konstytutywnymi narodu polskiego. Można powiedzieć, że to swego rodzaju jego wizytówka, bowiem historia Polski stanowi pasmo cierpień i rozpaczy.

Łzy przeważnie wiążą się z płaczem. W scenie czwartej prologu Zofia w rozmowie z Bohdanem jest wyraźnie zasmucona, bo jej mąż chce przyłączyć się do powstania

[27] Ibidem, s. 216.

[28] O postaci Nieznajomego szerzej pisze Barbara Hirsz. Określa go między innymi postacią symboliczną, daimonionem narodu, sumieniem i płynącym poprzez losy powstania głosem ostrzegawczym, który ma działać na świadomość współczesnych i kształtować samowiedzę zbiorowości. Zob. więcej: B. Hirsz, *Na rocznicę. „Dyktator” Jerzego Żuławskiego*, „Pamiętnik Literacki” 1998, z. 2, s. 95-100. Roman Taborski uważa Nieznajomego za postać alegoryczną (R. Taborski, op. cit., s. 401). Jerzy Waligóra natomiast nazywa go postacią symboliczno-alegoryczną (J. Waligóra, *Dramat historyczny w epoce Młodej Polski*, Universitas, Kraków 1993, s. 96).

[29] B. Hirsz, op. cit., s. 95.

i zostawić ją w domu samą z dzieckiem. Płacz jest tu całkiem naturalną reakcją, zważywszy, że rozstanie może okazać się rozstaniem na zawsze. Bohdan, prawdopodobnie chcąc oszczędzić Zofii cierpień związanych z rozłąką, kwituje: „Zośka! łez nie trzeba!" (s. 29). Łzy występują tu w znaczeniu podstawowym.

Motyw pojawia się również w innym kontekście, nie mając negatywnego nacechowania. Łzy okazują się mianowicie oznaką radości. Jeden z mieszczan na słowa Proboszcza, który mówi o podźwignięciu ojczyzny z mogiły przez powstańców, reaguje następująco: „Gdy myślę o tem, w oczach od łez mroczno!" (s. 65). Nie ulega wątpliwości, że łzy są tu efektem wielkiego wzruszenia na myśl o niepodległości.

Ambiwalentny charakter łez wyraźnie został zaznaczony w wypowiedzi Heli: „[…] pod powieką / niewypłakane łzy mnie jakieś pieką, — może radosne łzy, a może smutne, / łzy jakieś dziwne…" (s. 135). Bohaterce trudno określić, czy łzy mają związek z radością, czy raczej ze smutkiem.

Dyktator Żuławskiego wskazuje na jeszcze jedno znaczenie motywu łez. W opinii księdza Kotkowskiego „łzy sieroce" w połączeniu z „krwią bezbronnych" zadecydują o wyniku powstania. Dzięki łzom można liczyć na pomyślność zrywu, warunkują one radość ze zwycięstwa.

Motywy krwi i łez mają zatem w dramacie różnorodną wartość znaczeniową. Krew to nie tylko czerwień, świadectwo odniesionych ran, ale również cena wolności, odkupienia grzechów czy przyszłego zbawienia. Podobnie jest ze łzami. Poza tym, że są przejawem rozpaczy, radości lub strachu, mogą mieć również historyczne znaczenie.

Dyktator to dramat, w którym Żuławski dokonuje rozrachunku z tradycją powstania styczniowego, zrywając z mitami romantyzmu. Twórca nikogo i niczego nie idealizuje, nie próbuje gloryfikować jakichkolwiek postaw czy decyzji. Sam zryw prezentowany jest z różnych punktów widzenia i w kilku wymiarach. Autor niejednokrotnie wykorzystuje ambiwalencję w celu ukazania niejednoznaczności zjawiska. Pomimo to stanowisko Żuławskiego wobec wydarzeń roku 1863 jest krytyczne. Chwile uniesień giną wśród wieści o łapankach, rozbitych oddziałach, kolejnych ofiarach. Pisarz niemal na każdym kroku podkreśla tragiczny los powstańców. Każda kwestia, którą porusza, prowadzi do pesymistycznych konstatacji na temat sensu organizacji zrywu i powodzenia walk: dyktatura Langiewicza, stan armii, obojętność części społeczeństwa, brak jednolitej, wspólnej strategii działań, konflikty interesów, a nawet warunki klimatyczne (pora roku). Wszystko nieuchronnie wiedzie ku klęsce. Z dramatu Żuławskiego wynika jedno: w roku 1863 nie istniały żadne przesłanki, aby można było liczyć na zwycięstwo.

BIBLIOGRAFIA

I. Źródła

Żuławski J., *Dyktator. Prolog i cztery akty z krwawych dni 1863 r.*, Lwów – Kraków 1903.

II. Opracowania

Bachórz J., *Nieco o obrachunkach z powstaniem styczniowym*, [w:] *Poszukiwanie realności. Literatura – dokument – kresy. Prace ofiarowane Tadeuszowi Bujnickiemu,* pod red. S. Gawlińskiego i W. Ligęzy, Universitas, Kraków 2003.

Bachórz J., *Powstanie styczniowe*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku,* pod red. J. Bachórza i A. Kowalczykowej, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 2009.

Eustachiewicz L., *Dramaturgia Młodej Polski. Próba monografii dramatu z lat 1890-1918*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1986.

Frybes S., *Powstanie styczniowe w literaturze polskiej*, [w:] *Powstanie Styczniowe. 1863-1864. Wrzenie, bój, Europa, wizje,* pod red. S. Kalembki, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1990.

Hirsz B., *Na rocznicę. „Dyktator" Jerzego Żuławskiego*, „Pamiętnik Literacki" 1998, z. 2.

Janion M., Żmigrodzka M., *Mit i historia*, [w:] idem, *Romantyzm i historia*, Słowo/Obraz Terytoria, Gdańsk 2001.

Karwacka H., *Jerzy Żuławski*, [w:] *Literatura okresu Młodej Polski*, t. II, zespół red. K. Wyka, A. Hutnikiewicz, M. Puchalska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1967.

Kuderowicz Z., *Artyści i historia. Koncepcje historiozoficzne polskiego modernizmu*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1980.

Kurkiewicz M., *Jerzego Żuławskiego „Dyktator" we krwi*, [w:] *Zapomniany dramat*, t. I, pod red. M. J. Olszewskiej i K. Ruty-Rutkowskiej, Nakład Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2011.

Kurkiewicz M., *Tętno epoki. Miejsce i rola motywu krwi w literaturze Młodej Polski*, Wydawnictwo Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz 2013.

Krzyżanowski J., *Legenda powstania styczniowego (1863-1963)*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego. Praca zbiorowa Katedry Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego* pod red. J. Z. Jakubowskiego, J. Kulczyckiej-Saloni, S. Frybesa, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964.

Okońska A., *Dramaty Jerzego Żuławskiego*, „Przegląd Humanistyczny" 1975, z. 1.

Stafiej A., *Historia w dramatach Jerzego Żuławskiego*, [w:] *Jerzy Żuławski. Życie i twórczość. Referaty i materiały Sesji Naukowej,* pod red. E. Łoch, Wydawnictwo Rzeszowskie, Rzeszów 1976.

Szurek J., *„My powstaniem żyć będziem". Pierwiastki narodowe i patriotyczne w poezji Jerzego Żuławskiego*, [w:] *Między literaturą a historią. Z tradycji idei niepodległościowych w literaturze polskiej XIX i XX wieku,* pod red. E. Łoch, Wydawnictwo Lubelskie, Lublin 1986.

Taborski R., *O „Dyktatorze" Jerzego Żuławskiego*, [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego. Praca zbiorowa Katedry Historii Literatury Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego,* pod red. J. Z. Jakubowskiego, J. Kulczyckiej-Saloni, S. Frybesa, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964.

Waligóra J., *Dramat historyczny w epoce Młodej Polski*, Universitas, Kraków 1993.

Witkowska A., *Po 1863*, [w:] idem, *Wielkie stulecie Polaków*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.

Abstract

A *Dictator* of Jerzy Żuławski is a drama, in which the "memory" about the January coming into existence has multidimensional character. It is regarding very coming into existence and matters strongly connected with him above all. We have supporters and opponents of the dash here among others, examples of a few means of getting the longed-for freedom, ambivalent attitude of for the leader coming into existence, Marian Langiewicz.

The recalled multidimensionalness is also connected from very often with motives turning up at the drama for blood and tears, appearing in different contexts. The vision of the freedom and solemn passwords is also juxtaposing insurgents with the tragic situation.

So the subject taken up in the *Dictator* of the January uprising does not have homogeneous character, but is located in many areas. It is also attempt to underline the critical attitude of Żuławski towards the dash from 1863.

Keywords: memory, coming into existence, defeat, multidimensionalness, victim.